

Nan

Była cicha wiosenna noc. Deszcz padał i padał. Krople przypominały mi o tym, jakie krótkie jest życie. To miało być moje ostatnie spojrzenie na świat...

"Jest już późno" - rzekł upiornym głosem do przyjaciela.

"Dla ciebie jest zawsze późno" - odrzekł drugi.

Deszcz nadal padać padał. I nie zapowiadało się, że przestanie ani na moment. Zupełnie jakby ktoś nim władał. Nagle, rozpoczęła się burza. I wnet wszystko się zakończyło. Życie, śmierć i najważniejsze...

Nan. Wielkie miasto. Niegdyś symbol świetności, a teraz nieporządku. Stało się tak za sprawą jednego człowieka, który chciał osiąść wszystko. Jego zachłanność była tak duża, iż nie miała wyraźnego końca. Zupełnie jakby ktoś wziął pewną istotę i spowił ją w odwiecznym mroku. Jakież to smutne. Jedni zadają pytanie: "Jak do tego doszło?". Inni zaś tylko czekają na odpowiedni moment by pławić się w dostatku.

Za sprawą jednego stać się stało. I za sprawą jednego skończyć się skończy. Ale kogo? I od wieków mędrcy poszukiwali odpowiedzi na to pytanie. Pewne zapiski mówią jakoby wybranym ma być ten, który jest bez skazy wieczności. Czymże jest jednak znamię to, jeżeli go nie znamy. Może zwykłym zakłamaniem? A może tylko kawałkiem z wyobrażeń, jakich doświadczamy. Trudną odpowiedź jest, albowiem trzeba poczynić kroki ku jej zakończeniu.

"Nie słyszysz, co do ciebie mówię mówię? - zapytał Karn

"Jakże bym śmiał. O co ty mnie posądzasz? Czyś ty zbłądził w mrokach miasta tego.

A może to kolejne z kłamstw twych?" - powiedział Razil

"Spójrz w kryształ mój i powiedz, co widzisz." - rzekł Karn

Razil z pewnym wahaniem spojrzał się w przepiękny minerał będący w posiadaniu Karna. W umyśle jego zmaterializował się obraz przyszłości. Razil szedł ścieżką pełną martwych ciał. Były one ułożone w zastraszająco regularnych odległościach. Na końcu ulicy ujrzał kobietę. Natychmiast pobiegł w kierunku jej. Jednak ona szybko zniknęła. Razil czuł jakby jej obecności nigdy tu nie było. Chwilę później zobaczył siebie zabijającego strażniczkę wyroczni.

"Chyba chcesz, żebym cierpiał te wymysły! Co Karn?"

"Gdybym pragnął chłpić się każdym niepowodzeniem twym, to, kim bym był?"

"Najwyraźniej sobą" - odrzekł Razil

"Błędnie mnie oceniasz przyjacielu. Twa arogancja wkrótce zgubi twoją osobę. Wiem, co mówię."

"Mówisz tak, aby wywołać we mnie gniew. Ślepą furię, która zniszczy mnie samego. Jesteś na tyle fałszywy, że..."

"Że co? Zasluguję tylko na żywot gnijącego ciała! A kim jesteś ty, który uważa, że może rozstrzygać takie sprawy!?"

"Jestem tym, kim jestem i nie zmienię przeszłości." - odpowiedział Razil

"Przeszłość to nic w porównaniu z tym, co na ciebie czekać będzie w niedługim czasie. Życzę powodzenia w dalszej egzystencji"

I wnet zniknął jak zjawą. Razil obejrzał się dookoła i zaczął rozmyślać o tym, czego przed chwilą się dowiedzieć dowiedział. Nie minęło sporo czasu jak przed oczami Razila znalazł się

szkielet ubrany w zbroję wykonaną z żelaza. W rękach dzierżył dwuręczny topór, którego ostrze ociekało krwią. Najwyraźniej niedawno musiał kogoś uśmiercić swym potężnym metalowym sprzymierzeńcem. Razil chwycił za broń i rozpoczął się pojedynek na śmierć i życie.

Pierwszy cios oponenta odparował z łatwością. Następnie sam przystąpił do ataku. Napaść była tak zmasowana, że szkielet pomimo opancerzonego, tłowia i tak przegrał.

"Jak to możliwe, że umarli chodzą wśród żywych? Któżto mógłby być odpowiedzialny za takie szaleństwo" - pomyślał Razil

I nadszedł ten dzień, w którym wszystko się wyjaśni. Co potężniejszym jest? Światło, czy może ciemność. Razil usłyszał pewne głosy niedaleko. Udał się i ujrzał przerażającą scenę mordu, którego sam w młodości się dopuścił...

Czy możliwością jest, aby zdarzenie to mogło mieć miejsce? Wątpliwe jest tylko to, co nieznane, a to, co znane i opisane oczywiste jest niejako.

"I choć bym zmierzał ku mrokowi i gdybym zatracił w sobie ducha, to i tak uchronisz mnie przed śmiercią". Wypowiedział słowa te nieznanemu głos nikomu. Razil wiedział, że musi odnaleźć Karna, bo tylko on mógł odpowiedzieć na wiele pytań, które nurtowały go od czasu pewnego. Zmierzał ku katedrze i nagle niebo zachmurzyło się. Znak to był pewien zapewne. Jednakże trudno go zrozumieć, ponieważ nie zawierał żadnych szczegółowości.

Niebawem nastał spokój. Trudne to do zrozumienia jednak, dla człowieka zwykłego niemożliwe. "Dlaczego dochodzi do takich chaniebnych czynów? Panowie mroku mogą robić, co chcą, a istota ludzka nie ma wpływu na nic" - wypowiedział Razil. W katedrze odbywać się odbywało spotkanie pewne. To mroczne zdarzenie zapoczątkował Karn. Przed obliczem jego stały upiorne postacie. Powołane do życia z mocy ciemności.

*"Staje przed wami towarzysze broni, i choć czasu mam mało
to i tak osiągnąć cel osiągnę.
Zebraliśmy się tutaj dzisiaj, aby stwierdzić, iż czas ludzki przeminął,
teraz to my jednością jesteśmy. To my ustalamy świt i zmierzch.
To my jesteśmy nową nacją świata. Czy przyznacie rację mi?"*

I wnet rozległy się głosy poparcia dla tego diabolicznego planu.

*"Do broni bracia moi, zgniećmy robactwo tego wymiaru!
Pamiętajcie, że tylko najsilniejsi przetrwają tak trudną próbę
mocy. IDŹCIE I SIEJCIE ŚMIERĆ!"*

Demony chwyciły za broń i ruszyły w pogoń za śmiertelnikami. Gdy już wszystkie znikły z katedry, to zjawił się Razil.

"Czym są starania twe wobec tak potężnego władcy?" - zapytał Karn

"A czym są drogi pośród mroku i światła?" - odpowiedział Razil

"Zadajesz tyle pytań, a sam nie umiesz odpowiedzieć na większość Ci zadanych. Spróbuj zacząć od zintegrowania się z myślą, że koniec już tuż, tuż. I gdyś był tam za czasów szlachetnych i wielkich jam pokonywał takich jak ty i jeszcze potężniejszych."

Zapadła cisza.

Stali tak w milczeniu przez czas jakiś, aż czas nadszedł. Ostateczna rozgrywka zbliżała się...

„Dlaczego to wszystko, Karn? Cóż uczynili Ci ludzie tego świata?”

„Ty, nigdy nie zrozumiesz, co to potęga, jaką się skrywa...” – odpowiedział Karn.

„Skrywa? O czym ty mówisz?” – zapytał Razil.

„Dawno temu dowiedziałem się, że jesteśmy bogami. Mrocznymi bogami. Wtedy rozumiałem, że moim przeznaczeniem jest utrzymać ten status. Nikt mi nie przeszkodzi, nawet ty.” – odparł Karn

„Dawno temu za czasów króli wielkich, to oni mieli największą moc w ręku. I tak powinno zostać. Jednakże czas jak i przestrzeń mówiły inaczej. Tak też się stało. Świat stał się żadnym.”

Pojedynek jednak się nie zaczął. Nagle nad głowami wojowników ukazała się ciemna materia, która ich wchłonęła. Na próżno zdały się próby wyswobodzenia z tej jakże nieuchronnej pułapki czasu, jaką zastawiłem. I tu kończyć mogłaby się historia świata tego. Czy to prawda? A może to kolejne z wymysłów chaosu, jaki kieruje naszym życiem?

Kompresja czasu przeniosła Razila i Karna w zupełnie odosobnione miejsce. Żaden z nich nie wiedział gdzie się znajduje...

*Każdy w miejscu innym,
Każdy w miejscu odległym.
Któż by spamiętał to wszystko,
kruk, trup, a może inny łup?*

*Jeden świat ten,
Jednocześnie wieloma jest.
Tworzy w nas sen,
Głęboki niczym krest.*

*Straszne to niczym zimowa noc,
Ogromną ma moc.
Niszczy wszystko, co spotka,
Trawi to, co napotka.*

*Nie idź w nieznaną podróż sam,
Jak głupiec jednolity.
Przestań jeść dolomity.
Tylko jeden tak potrafi cham.*

*Gdzieś mój wybawco?
Gdzieś mój wrogu?
Tam pod lasem zielonym,
Tam pod lasem martwym.*